

0 potrzebie empatii według Žižka

24 kwietnia 2020

Nie sposób zacząć tekstu na temat koronawirusa inaczej niż od pewnego namysłu nad śmiercią, która teraz dla każdego jest, bardzo dosłownie, na wyciągnięcie ręki. Uważam, że dobrym punktem wyjścia będzie tu Arystoteles, który uważał śmierć za właściwą z natury wszystkiemu, co żywe. To sytuuje ją ponad ostatecznymi opozycjami pokroju dobra i zła, w które próbujemy wpisywać codzienne wydarzenia. Śmierć kładzie kres wszelkim ziemskim dywagacjom, nieważne jak istotnym, czyniąc je, w momencie swojego przyjścia, bezsensownymi.

Mowa tu oczywiście o śmierci z perspektywy jednostki, zostawiającej żyjących z konsekwencjami własnego odejścia. Można jednak wprowadzić pewne rozróżnienie między śmiercią zwyczajną a śmiercią dobrą. Chociaż klasyfikacji tej dokonują żyjący, to po stronie (jeszcze niedawno żyjącego, ale już) zmarłego leży nadanie jej znaczenia. Według Arystotelesa dobrą śmierć gwarantowała odwaga, którą ten poczytywał jako śmierć w walce, w imię określonych wartości. Na przeciwnym biegunie była na przykład śmierć powodowana chorobą, stanowiąca jedynie negację życia [1].

W obliczu obecnej sytuacji śmierć z powodu koronawirusa może być jednak interpretowana zarówno jako zwyczajna, jak i odważna. Czymś innym jest bowiem śmierć odpowiedzialnego obywatela, który zaraził się wirusem mimo stosowania się do zaleceń WHO, a czymś innym śmierć kogoś takiego jak doktor Li Wenliang, który wbrew rządowej cenzurze, jako pierwszy doniósł o potencjalnym ryzyku światowej pandemii [2]. Chiński whistleblower w nowej książce Sławoja Žižka, zatytułowanej „Pandemic! Covid-19 Shakes the World”, zostaje usytuowany wraz z Edwardem Snowdenem, Chelsea Manning czy Julianem Assangem jako jeden z bohaterów współczesności. To grono należy jednak

poszerzyć o wszystkich pozornie bezimiennych pracowników służb medycznych, codziennie ratujących życie obcych im przecież ludzi. Włączyć do niego powinno się także tych, którzy w swych działaniach byli podobni do doktora Wenlianga, przez co odsunięto ich od możliwości niesienia pomocy. Odwleczenie ewentualnej śmierci nie uczyni jej mniej bohaterską w przypadku kogoś takiego jak pielęgniarka Renata Piżanowska [3], która miała odwagę skrytykować brak przygotowania własnego szpitala do zmierzenia się z pandemią. Tego typu altruistyczne akty tworzą współczesnych bohaterów i tego typu aktów dziś potrzeba, by zapobiec dalszemu rozprzestrzenianiu się wirusa.

To, jak Piżanowska została potraktowana przez dyrektora szpitala – zwolniono ją dyscyplinarnie – stoi w opozycji do przesłania najnowszej książki słoweńskiego filozofa. Chociaż jesteśmy zmuszeni do fizycznego dystansu, bardziej niż kiedykolwiek powinniśmy się zjednoczyć w obliczu wyzwania, jakim jest koronawirus. Žižek odżegnuje się od nazywania go wrogiem, jak również używania wojskowego żargonu, w tym słów takich jak „walka”, by opisać naszą sytuację, ponieważ język ten już się nie sprawdza, nie oddaje powagi sytuacji. Jeśli pandemia powinna nam coś uświadomić, to fakt, że wszelkie konflikty zbrojne są pozbawione sensu.

Piszącemu o pandemii Žižkowi nie chodzi zresztą tylko o sam wirus, ale także o rozprzestrzeniające się wraz z nim fake newsy czy rasizm, których ekspansji sprzyja ponowny wzrost znaczenia państw narodowych. Gdy takowy nastąpił ponad sto lat temu, u jego podstaw leżał pogląd, że tylko one są gwarantem demokracji. Obecnie jest to raczej konsekwencją ksenofobicznych przekonań, jakoby globalizacja i swoboda przemieszczania się – niewątpliwie jedne z przyczyn szerzenia się choroby – były tożsame z „wolnością od państwa” [4]. W neoliberalnej gospodarce wspomniana swoboda sprowadza się jednak głównie do towarów i kapitału, nie można powiedzieć tego samego o ludziach, czego świadectwem jest choćby kryzys

migracyjny. Właśnie to uproszczone i ograniczone pojmowanie „jednego świata” sytuuje suwerenne państwo narodowe w roli jedyne go gwaranta bezpieczeństwa, posłuszeństwo wobec władzy powinno wobec tego wydawać się czymś naturalnym i logicznym, egzekwowanym przez odpowiednie organy.

I chociaż Žižek, podobnie jak przywoływany przez niego Fredric Jameson, widzi w obecnej sytuacji realizację fabuły filmów katastroficznych, gdzie ludzkość jednoczy się przeciwko prawdziwie demokratycznemu – bo traktującego wszystkich jednakowo – zagrożeniu, nie jest równie optymistyczny w swoich prognozach co Amerykanin. Dla Jamesona scenariusz wspólnego przezwyciężenia różnic wydaje się możliwy do zrealizowania, Žižek pozostaje tu bardziej sceptyczny. Patrząc na działania światowych rządów mamy raczej do czynienia ze scenariuszem podobnym do tego z filmu „Elizjum” Neila Blomkampa z 2013 roku. Tam udało się stworzyć społeczeństwo komunistyczne – przekształcenia kojarzone z działaniami komunistycznymi Žižek obserwuje już teraz, jako przykłady podając stopniowe przejmowanie sektora prywatnego przez państwowy czy możliwość wprowadzenia na jakiś czas bezwarunkowego dochodu podstawowego – jest to jednak komunizm dla wybranych. Bogaci żyją na całkowicie autonomicznej stacji kosmicznej Elizjum, biedni zaś tkwią na Ziemi, którą w swojej analizie filmu Peter Frase przyrównuje do obozu koncentracyjnego, gdzie biedota po prostu tkwi, przepracowując się bez konkretnego powodu [5]. To z kolei stoi w zgodzie z krytykowanym przez Žižka narzucanym samemu sobie przymusem pracy, która nie prowadzi do poprawy warunków życiowych, a jedynie do zmęczenia, wypalenia czy depresji.

Wspomniany film zrywa z zależnością bogatych od biednych, ci drudzy nie pracują na utrzymanie tych pierwszych, co każe postawić pytanie: dla kogo i po co biedni w ogóle pracują? Tego typu stan łatwo wyobrazić sobie teraz, symbolem bogactwa lub statusu stanie się zdaniem Žižka relatywnie normalne życie, takie jak rozumieliśmy je do tej pory. W politycznym

dyskursie już funkcjonuje zwrot „nowa normalność” [6]. Gdy przeciętnych obywateli czekają kary za bycie w „niedozwolonych” miejscach lub brak „odpowiedniego” sprzętu, rządowi oficjele jeszcze do niedawna paradowali przed kamerami nie stosując się do jakichkolwiek wytycznych, emanując pewnością siebie i dokonując projekcji spokoju na społeczeństwo myślące przede wszystkim o przetrwaniu.

Z uprzywilejowanych pozycji pokazują nam miniony świat, do którego mamy nie mieć już nigdy dostępu, tak jak mieszkańcy Ziemi do filmowego Elizjum, skrzętnie pilnowanego przed motłochem. Symboliczną granicą między ich i naszą rzeczywistością jest zwykły uścisk dłoni. Obywatele nie tylko są pozbawieni tego luksusu, ale też sami ponoszą odpowiedzialność za własne położenie – to oni mają pilnować się, by nie roznosić wirusa i siedzieć w domach dla dobra innych, to przez ich nieostrożność lekarze są przepracowani, a straż miejska musi patrolować parki i wystawiać mandaty.

Z większą odpowiedzialnością nie idą jednak w parze przywileje, lecz coraz to nowsze ograniczenia. Žižek, bardzo optymistycznie, widzi w tym szansę na powstanie nowego rodzaju komunizmu, podobnego do tego, który udaje się wywalczyć bohaterom „Elizjum” na końcu filmu. Chociaż jesteśmy odizolowani, nie musimy być samotni, a narastające w nas pragnienie bliskości możemy przekuć w coś konstruktywnego, jakkolwiek memicznie to brzmi [7]. W „Historii samotności i samotników” Georges Minois wskazuje na pewien bardzo interesujący paradoks – „podczas godzinnych zakupów w centrum handlowym mijamy więcej ludzi niż średniowieczny chłop mijał przez całe życie” [8], co pokazuje, że dotychczasowa „dostępność” drugiego człowieka wcale nie sprzyja budowaniu relacji. Jeśli już, wzmacnia ona obojętność, tymczasem pandemia może okazać się zbawienna dla społecznych więzi. Od niecałych dwóch miesięcy inny człowiek nie jest naszym rywalem w walce o status i posiadanie, ale towarzyszem niedoli, a każda przypadkowa interakcja stanowi szansę na utwierdzenie samego

siebie we własnym człowieczeństwie.

Kontakt fizyczny jest odgórnie zakazany, a jedną z kwestii zajmujących Žižka pozostaje to, czy w ogóle jest nam potrzebny do zbudowania silnych więzi. Do tego nawiązuje w otwierającym „Pandemic!” cytacie z Jezusa z Ewangelii według świętego Jana. Właśnie zmartwychwstały, Jezus znosi dotyk jako symbol relacji, mówiąc do Marii Magdaleny: noli mi tangere (nie dotykaj mnie) [9]. Jego powrót do żywych jest możliwy dzięki niefizycznej bliskości, jaką odczuwamy z drugim człowiekiem. To bardzo wymowny obraz, czyniący przesłanie „Pandemic!” błyskawicznie zrozumiałym – skoro już zostaliśmy postawieni w tej sytuacji, niech doprowadzi ona do rozwinięcia empatii, a nie do powrotu barbarzyństwa. Tylko empatia pozwoli nam zrozumieć sytuację drugiego człowieka, obojętnie, czy jest to sąsiad za ścianą czy ktoś żyjący na innym kontynencie – obecnie dzieli nas ten sam dystans, a łączy to samo zagrożenie. Parafrazując powiedzenie przytoczone w książce przez Žižka: bliskość śmierci czyni z nas wszystkich socjalistów.

Autorstwo: dr Łukasz Muniowski

Źródło: NowyObywatel.pl

Przypisy

1. Arystoteles. Etyka Nikomachejska. PWN, 2020.
2. <https://www.bbc.com/news/world-asia-china-51403795>
3. <https://zdrowie.wprost.pl/koronawirus/w-polsce/10309233/polska-pielegniarka-zwolniona-z-pracy-za-wpis-na-facebooku-przestancie-robic-z-ludzi-idiotow.html>
4. Jan-Werner Muller. Przeciw demokracji. Idee polityczne XX wieku w Europie. Wydawnictwo Krytyki Politycznej, 2016.
5. Peter Frase. Cztery przyszłości. Wizje świata po

kapitalizmie. PWN, 2018.

6.

<https://wiadomosci.gazeta.pl/wiadomosci/7,173952,25816698,nowa-normalnosc-morawieckiego-czyli-zapomnijcie-o-dawnym.html>

7.

<https://mashable.com/article/shakespeake-coronavirus-king-lear-plague-memes/?europa=true>

8. Georges Minois. Historia samotności i samotników. Aletheia, 2018.

9. Co ciekawe, według przekładu w Biblii tysiąclecia jego słowa brzmią: „nie zatrzymuj mnie”.